



Od 1920 roku

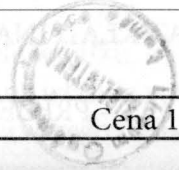
GŁOS UCZNIĄ

MIESIĘCZNIK UCZNIOWSKI

Nr 1 (1) Rok wydania 1

15 marca 2005

Cena 1 zł



GUESS WHY
Koncert w Łomży

Dzień Kobiet

- Kobieta w poezji - wywiad z G. Witkowskim
- Dzień Kobiet w PRL

PONADTO:

HOBBY: O podróżach - dyrektor M. Ciecierski
OLDSQL CORNER: Jak było dawniej



PROGRAM X SPOTKANIA HUMANISTÓW SZKÓŁ TWÓRCZYCH ŁOMŻA 1-2 KWIETNIA 2005

PIĄTEK 1 KWIETNIA

11.00 – WYKŁAD INAUGURACYJNY – ROBERT PIŁAT (IFIS PAN)

12.15 – 13.15 – PREZENTACJA PRAC UCZNIOWSKICH

13.30 – 14.30 – PRZERWA (OBIAD)

15.00 – 16.30 – ZAJĘCIA WARSZTATOWE – PROWADZĄ RITA TARCZYŃSKA

16.45 – 18.15

MONIKA ZBYSZYŃSKA

(ZAJĘCIA RUCHOWO – TANECZNE I TEATRALNE)

18.30 – ZAKWATEROWANIA GOŚCI, KOLACJA

19.30 – 20.30 – SPEKTAKL

SOBOTA 2 KWIETNIA

9.00 – WYKŁAD - KRZYSZTOF KOEHLER (UKSW)

10.30 – 12.00 WARSZTATY Z ANALIZY DZIEŁA LITERACKIEGO PAWEŁ STĘPIEŃ (UW)

12.15 – 13.45

Z ANALIZY DZIEŁA PLASTYCZNEGO CEZARY GWIZDON

(LICEUM PLASTYCZNE W ŁOMŻY)

14.00 – ZAKOŃCZENIE SESJI, POŻEGNANIE UCZESTNIKÓW SPOTKANIA

(15.00 – 18.00 WYCIECZKA DO MUZEUM IM. LUTOSŁAWSKICH W DROZDOWIE)

*Zajęcia warsztatowe odbywają się w dwóch grupach wymieniających się.

Głos Ucznia - Słowo wstępne

Głos Ucznia – Twój głos

Drodzy Czytelnicy!

W Wasze ręce oddajemy dzisiaj efekt naszej wielotygodniowej pracy. Wiele wysiłku, musimy przyznać, włożyliśmy w to, aby ten pierwszy numer został opublikowany właśnie w tym dniu. Ostateczny charakter pisma jest efektem wyłożonej pracy. Opracowywanie pierwszego numeru zakończyło się na krótko przed oddaniem go do druku!

Być może pierwszy numer Głosu Ucznia nie jest w pełni tym, czego moglibyście oczekiwać. Zdajemy sobie sprawę, że miesięcznik ten ukazał się w nieplanowanej przez nikogo tajemnicy, która jest raczej wynikiem braku informacji, co do (obecnie wiadomej) przyszłości pisma.

Marzymy o tym, by gazeta ta stała się w przyszłości środkiem powszechnej wypowiedzi uczniów naszej szkoły. Jesteśmy otwarci na wszelkie propozycje współpracy, a także sugestie dotyczące zarówno charakteru pisma, jak też choćby działów lub oprawy graficznej. To właśnie Wy, Koleżanki i Koledzy, zdecydujecie o jego losie. Wasza inicjatywa niech będzie gwarancją sukcesu. Poczujcie się redaktorami tego pisma!

Chcielibyśmy podziękować wszystkim, dzięki którym mogliśmy wydać po latach Głos Ucznia. Podziękowania należą się przede wszystkim pani prof. Annie Bućko za jej wspierającą postawę, która sprawiła, że zainteresowaliśmy się dziennikarstwem oraz za motywowanie nas do efektywnej pracy na rzecz szkoły.

Redakcja Głosu Ucznia

Kartka z kalendarza

- 16.III - Telewizja Polska wyemitowała pierwszy kolorowy program.
- 18.III - Urodził się Edward Stachura - poeta (1937)
- 19 marca 1965: Władze PRL aresztują Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego za wystosowanie listu otwartego do członków PZPR i ZMS. Obaj otrzymali kilkuletnie wyroki więzienia.
- 20 marca 1815: Początek stu dni Napoleona: po ucieczce z Elby cesarz na czele wiernych mu oddziałów wkracza do Paryża.
- 24.III - Powstanie Kościuszkowskie (1794)
- 24.III - Ukazał się pierwszy numer "Tygodnika Powszechnego" (1945)
- 31.III - Rozwiązanie Układu Warszawskiego (1991)

Ciekawostki: Piłka nożna kobiet

Kibice piłki nożnej, jeśli obserwują mecze pań, to zwykle tylko dla rozrywki. Same zawodniczki, podobnie jak przed stu laty, podchodzą do gry poważnie i z wielkim zaangażowaniem.

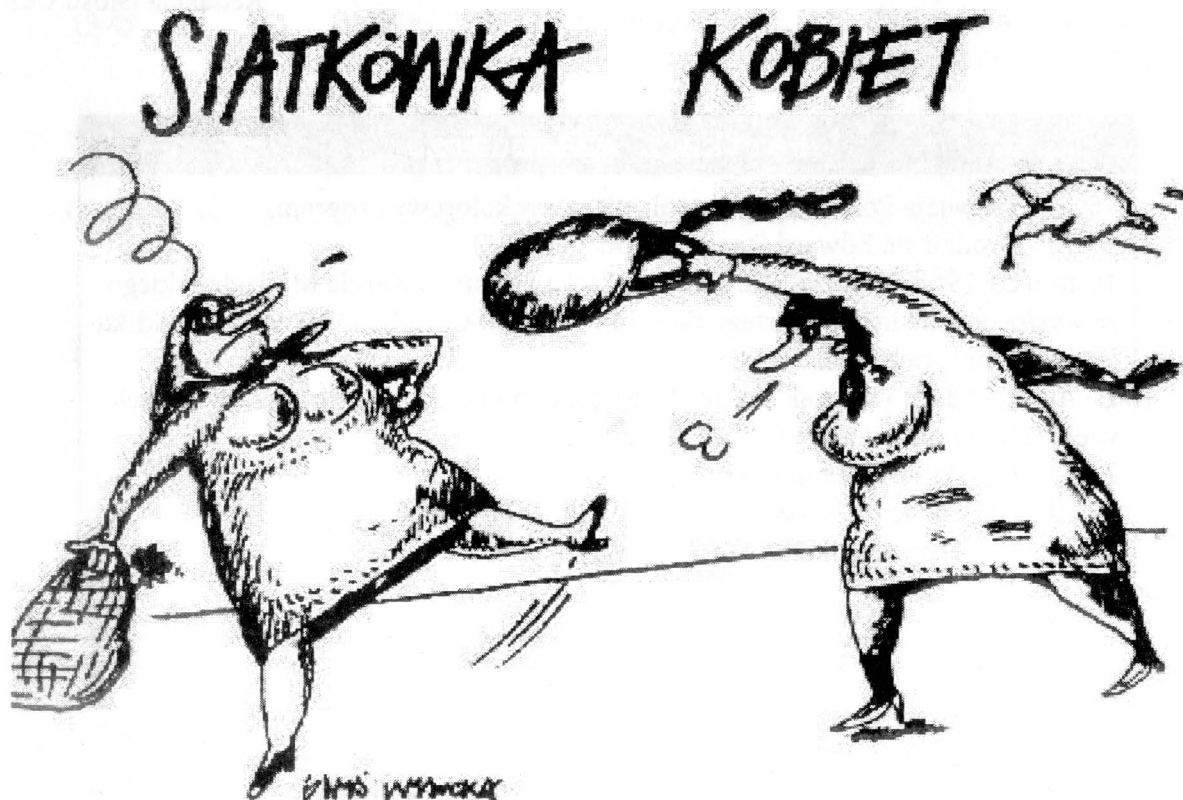
Za kolebkę piłki nożnej uznaje się Anglię. Dotyczy to zarówno męskiej, jak i żeńskiej odmianie tego sportu. Wiedza o zabawach z piłką sięga czasów starożytnych. Były one raczej surowymi, nieregulowanymi formami gry, bardziej przypominające rugby niż jakikolwiek inny nowoczesny sport. Wiemy, że taką grą bawiły się również kobiety, czego dowodzą m. in. i chińskie freski. W XIX wieku, w Szkocji co roku spotykały się na boisku drużyny kobiet zamężnych i wolnych, aby walczyć ze sobą o piłkę, którą należało strzelać lub rzucać w bramkę, czyli między dwa stojące obok siebie drzewa. Widzami byli nieznani mężczyźni z pobliskich miejscowości, którzy przy tej właśnie okazji wypatrywali sobie przyszłą małżonkę.

Piłka nożna oficjalnie narodziła się 26 października 1863 r., kiedy to w londyńskiej restauracji "Freemason's Tavern" spotkali się przedstawiciele 12 szkół i stowarzyszeń, aby ustalić zasadnicze reguły, które cechują ten sport w swoim nowoczesnym kształcie, oraz założyć The Football Association (FA), czyli pierwszy związek piłki nożnej. W 1888 r. powstała pierwsza angielska liga, tzw., National League. Było to oczywiście liga męska. Kobiety nie dały jednak długo na siebie czekać. W 1894 r. powołano w Londynie pierwszy w historii klub piłki nożnej kobiet o nazwie „British Lady Football Club”, później już tylko zwanym „British Ladies”, a w 1895 r. odbył się pierwszy w dziejach nowoczesnej piłki nożnej mecz kobiet. Drużyny nazywały się „South of England” (Południe Anglii) i „North of England” (Północ Anglii). Wygrała Północ 7:1. Mecz ten został rozegrany w ... spódnicach. W dwa lata później jednak rowerzystki w Oxfordzie zwołały „kongres spodniowy”, protestując w ten sposób przeciwko przymusowi noszenia długich spódnic, które przeszkadzały w jeździe na rowerze. Ich protest poskutkował, a to miało również wpływ na kobiece stroje piłkarskie, ponieważ odtąd i panie mogły grać w spodniach, związanych pod kolanami.

Piłka nożna kobiet staje się coraz popularniejszą dyscypliną. Świadczy o tym chociażby fakt, że od kilku lat niemiecka telewizja pokazuje wszystkie mecze Mistrzostw Europy, Mistrzostw Świata i IO z udziałem Niemek, a od zeszłego roku nawet wszystkie spotkania eliminacyjne. W Polsce jednak brakuje pieniędzy na reklamę piłki wykonaniu płci pięknej, jak również na same ich sponsorowanie.

Na koniec chciałbym przytoczyć słowa Oskara Wilde: „Piłka nożna to całkiem dobra zabawa dla twardych dziewczyn, ale nie jest wskazana dla wrażliwych chłopaków” ■

Tomasz Grała



Kultura: Wystawa, książka, film...

„Dziewictwo”

16.02.2005 – na scenie MDK-DŚT w Łomży zagościła Alina Czyżewska (studentka Akademii Teatralnej w Warszawie, laureatka Ogólnopolskiego Festiwalu Teatrów Jednego Aktora we Wrocławiu). Wykonała monodram zatytułowany „Dziewictwo”, oparty na tekście Witolda Gombrowicza. Ta historia dziewczyny uwięzionej między dzieciństwem a dorosłością przedstawiona została w bardzo sugestywny sposób. Aktorka swą naturalną, bezpretensjonalną i pełną wdzięku grą zdobyła sympatię i uznanie widowni (szczególnie entuzjastycznie reagowali siedzący w pierwszych rzędach chłopcy). Efekt: z Biblioteki Szkolnej wypożyczone zostały wszystkie egzemplarze „Dziewictwa” Gombrowicza. **Wniosek:** cel Edukacji Teatralnej osiągnięty! ■

A.Sz.

„Ciekawe, co oni na to”

17.11.2004 – 30.01.2005 – w warszawskiej Galerii Zachęta miała miejsce wystawa „Warszawa – Moskwa / Москва – Warszawa 1900–2000” poświęcona relacjom pomiędzy Polską a Rosją – także ZSRR – na przestrzeni stu lat. Charakter tych bardzo zresztą zawyłych związków zdawała się ilustrować wyjątkowa organizacja wystawy – poszczególne elementy ekspozycji zostały umieszczone na planie labiryntu, który łatwo wprawiał w dezorientację. Kolejne sale ilustrowały chronologicznie występujące po sobie wątki, typowe dla sztuki obu krajów, wskazując na podobieństwa i różnice w podejściu do określonych zagadnień artystycznych, stylowych i politycznych.

Ten, kto odważył się zapuścić w te skomplikowane zakamarki historii, mógł spotkać się zarówno z malarstwem Witkacego, jak i sztuką propagandy posługującej się głównie śmieszącymi nas dziś plakatami. Poza tym można było przyjrzeć się słynnym dziełom Kazimierza Malewicza, podziwiać liczne instalacje, czy oglądać filmy.

Mnie osobiście najbardziej zainteresował opatrzony zabawnym, z założenia ironicznym komentarzem film kręcony w Łodzi, z okna najwyższego piętra pewnego wieżowca z widokiem na „nasze betonowe podwórko” – doskonała obserwacja 10 lat przemian społecznych w Polsce (od 1980 do 1990r.). Warta uwagi okazała się również kontrowersyjna instalacja – długi, okryty czerwonym sukniem stół, a na nim 12 białych talerzy, przy każdym z nich (zamiast tradycyjnego widelca i noża) ułożony został sierp i młot. Instalacja nosiła tytuł „Ostatnia wieczerza”...

Wystawa będzie udostępniona od marca 2005 r. w Państwowej Galerii Tretiakowskiej w Moskwie. I tak jak powiedział pan Cezary Radosław Gwizdoń: „Ciekawe, co oni na to...” ■

A.Sz.

Angel Gutierrez, David Zurdo

Ostatnia tajemnica Leonarda da Vinci

Hiszpańska wersja Kodu Leonarda da Vinci. Sensacyjna intryga osnuta wokół tematów poruszanych w bestsellerze Dana Browna. Jerozolima Chrystusa, Konstantynopol krzyżowców, Florencja Leonarda, współczesny Madryt. Tu rozgrywa się naznaczona intrygą, zdradą i zbrodnią historia Świętego Całunu i zagadkowego dzieła, jakie Cezar Borgia zamówił u genialnego Leonarda. ■

Anna Mieszkowska



Matka Dzieci Holocaustu

Historia Ireny Sendlerowej To pierwsza książka o Irenie Sendlerowej. Jej biografia jest piękna i heroiczna, budująca i przejmująca. Książka Anny Mieszkowskiej dokładnie i szczegółowo pokazuje dzieła i czyny, prace i dni, ujawnia niezwykle format moralny tej wspaniałej postaci. Tylko ktoś najwyższej ludzkiej klasy mógł dokonać czegoś tak ogromnego, jak uratowanie w czasie Zagłady 2500 żydowskich dzieci... ■

RAY

Historia życia jednego z najbardziej znanych muzyków XX wieku - Raya Charlesa. Gratka dla miłośników opowieści biograficznych.

Reżyseria: Taylor Hackford

Scenariusz James L. White

Muzyka Craig Armstrong (II)

Na podstawie: opowiadania Taylora Hackforda i James L. White'a

Występują: Jamie Foxx, Regina King, Kerry Washington, Curtis Armstrong, i inni

Produkcja: USA

W kinach od 4 lutego 2005.



Goździk dla Ewy, czyli...
co o Dniu Kobiet mówią chłopcy z naszej szkoły.

-Ogólnie fajne święto... kwiatki się kupuje i w ogóle.

A WIESZ KIEDY JEST OBCHODZONE ?

-8 marca. Nie, kwietnia. Nie, marca ...

Tomek, IIgb

-Nie lubię tego dnia. Nie czuję, że to jakieś szczególne święto.

Nie daję mamie kwiatków.

Filip, Ib

-Naturalnie. Obchodzę Dzień Kobiet, co roku. Fantastyczna sprawa.

KUPUJESZ MAMIE KWIATKI ?

-Mamie? A za co?

BO JEST KOBIETĄ!

-Nie w moim wydaniu!

TO KIM JEST MAMA W TWOIM WYDANIU?

-Osobą, która daje kasę.

WIĘC KOMU KUPUJESZ KWIATKI ?

-Dziewczynie...

Marcin, Ie

-To nie jest żadne szczególne święto, ponieważ kobieta w ciągu całego roku powinna być darzona miłością. Nie kupuję nikomu kwiatków i nie składam życzeń.

Michał Ie

-Święto to powstało w PRL-u. Miało podkreślić status kobiet w ówczesnym świecie. Feministki określają je jako bezczeszczenie ich roli.

A POWIEDZ MOŻE SWOIMI SŁOWAMI, CO SĄDZISZ O DNIU KOBIET

-Uważam, że jest to bardzo pozytywny aspekt. Powinno być takie święto, bo wprowadza miły aspekt do życia kobiety.

CO KUPISZ SWOJEJ DZIEWCZYNIE?

-To jest jeszcze w fazie planowania, więc nie mogę powiedzieć.

A MAMIE KUPUJESZ KWIATKI ?

-Kupuję

A KOLEŻANKOM ?

-Też, he he he.

A Z JAKIEJ JESTEŚ KLASY I JAK SIĘ NAZYWASZ?

-O nie.. O nie...

Wojtek, IIIe (przyznał się po zastosowaniu "odpowiednich" środków)

*Redakcja informuje, że podczas przeprowadzania wywiadów nikt nie ucierpiał (fizycznie)
Wywiad przeprowadziły: Karolina Tarnacka i Kinga Załuska

Wywiad: Grzegorz Witkowski



O kobietach...

„Głos Ucznia”: Jak kobiety radzą sobie z poezją?

Grzegorz Witkowski: Co prawda historia literatury znacznie częściej wymienia nazwiska piszących mężczyzn niż Pań, ale współcześnie wygląda to już inaczej. Przykład z naszego szkolnego podręcznika jest akurat odwrotny – tu zdecydowanie dominują piszące dziewczęta. Jako romantyk z natury, nierzadko odkładam intelektualnego Herberta, a do ręki biorę delikatną, kobiecą poezję na przykład Pawlikowskiej- Jasnorzewskiej.

„GU”: Pana ulubione poetki?

G.W.: Oprócz wymienionej wyżej Pawlikowskiej – Jasnorzewskiej, bardzo lubię wiersze Wisławy Szymborskiej. Z młodych poetek, które spotkałem w trakcie prac wydawniczych w naszej szkole, gorąco polecam Anię Nowakowską, Asię Mieczkowską, Patrycję Polak, Karolinę Tarnacką, a szczególnie Beatę Karwowską.

„GU”: Czy kobieta jest często ukazywana w poezji?

G.W.: To popularny, gdyż niezwykle wdzięczny, temat w sztuce. Poezja nie jest tu wyjątkiem.

„GU”: Jak poezja ukazuje kobietę? Czy mógłby Pan wymienić jakieś utwory, podać przykłady?

G.W.: Kobieta w poezji? Ależ to prawie cała historia literatury! Nie brak w niej przykładów świętych i grzesznic, kobiet i kobietek, dziewcząt i szacownych matron... Poezja przez stulecia dała nam przebogata galerię postaci kobiecych, kobiecych autorzy ukazała swoje bohaterki chyba we wszystkich możliwych sytuacjach życiowych. Wiersze o kobietach to niezliczone zastępy córek, żon,

matek, kochanek, itp. Tym pytaniem obudziłyście we mnie naturę nauczyciela – w związku z tym nie wymienię żadnych gotowych tytułów – zachęcam do poszukiwań, a przede wszystkim do ... lektury.

„GU”: Czym, według Pana, jest Dzień Kobiet?

G.W.: Jestem daleki od stwierdzeń typu, że to komunistyczne święto. Moim zdaniem ten dzień to szczególna okazja do złożenia Paniom wyrazów miłości, szacunku i hołdu, należnych Im zawsze, o czym w pogoni za codziennością często zapominamy. Dzień Kobiet jest więc tym momentem, kiedy powinniśmy zatrzymać się w tej gonitwie i chyląc czoło powiedzieć: Dobrze, że jesteście.

„GU”: Czy świętuje Pan Dzień Kobiet? W jaki sposób?

G.W.: Dzień Kobiet powinny świętować przede wszystkim Kobiety. Tak, nie zapominam o tym Dniu i wcale nie traktuję tego w kategoriach obowiązku. Kupowanie kwiatów kobietom czy obdarowywanie ich upominkami sprawia mi przyjemność. Pamiętam także, że od kwiatów cenniejsze jest miłe słowo i stworzenie specyficznego nastroju, tak lubianego przez Panie, które uwielbiają być adorowane. Raffaello przy świecach, lampka wina, a czasami po prostu pozmywanie czy przygotowanie posiłku – może to wydać się trywialne, ale w przypadku najbardziej bliskich mi Kobiet sprawdza się. A w sferze muzyki – obowiązkowo Brian Adams. ■

Rozmawiała: Karolina Tarnacka

OGŁOSZENIE

Pisz do szuflady?

Pisz dla Głosu Ucznia!

Kontakt:

- listownie, w wiadomości zawrzyj informacje o sobie, o tym co piszesz (Czarna Skrzynka - szukaj w szkole)
- Wyślij e-mail do redakcji pod adres: e-redakcja@wp.pl

Poezja

K jak ... KOBIETA

Halina Poświatowska
Niech żyją zmysły

Będę kobietą
kotka ma tyle wdzięku
przeoginając grzbiet płowy
kobietą
wilczyca – wołając przeciągle
ociera się o pień drzewa
będę ko-
kura gdacząc sfruwa z płotu
i przechadza się
z niekłamana godnością
kobietą
poduszka szarpnięta paznokciem
wytryska w twarz
pieszczotą gęsiego pierza
-bietą –ko
zarżnięta
zastygnę w kształt niepowtarzalny
tym kształtem będę wabić
bezwładnymi ramionami
obiecywać rozkosz aż do dnia niczego
dawać - oddawać
i będę tym doskonałym pustym ciałem
kobietą

Wisława Szymborska
Portret kobiecy

Musi być do wyboru,
Zmieniać się, żeby tylko nic się nie zmieniło.
To łatwe, niemożliwe, trudne, warte próby.
Oczy ma, jeśli trzeba, raz modre, raz szare,
Czarne, wesołe, bez powodu pełne łez.
Śpi z nim jak pierwsza z brzegu, jedyna na świecie.
Urodzi mu czworo dzieci, żadnych dzieci, jedno.
Naiwna, ale najlepiej doradzi.
Słaba, ale udźwignie.
Nie ma głowy na karku, to będzie ją miała.
Czyta Jaspera i pisma kobiece.
Nie wie po co ta śrubka i zbuduje most.
Młoda, jak zwykle młoda, ciągle jeszcze młoda.
Trzyma w rękach wróbelka ze złamanym
skrzydłem,
własne pieniądze na podróż daleką i długą,
tasak do mięsa, kompres i kieliszek czystej.
Dokąd tak biegnie, czy nie jest zmęczona.
Ależ nie, tylko trochę, bardzo, nic nie szkodzi.
Albo go kocha albo się uparła.
Na dobre, na niedobre i na litość boską.

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska
Zwykłe matczyńsko

Matka Grakchów? Rzymska matrona?
"Propagandowe" nazwisko?
Nie, to tylko dobroć wcielona,
Zwykłe matczyńsko.

Wielkość mało dla niej stanowi.
Do szczęścia jej nie wystarczy,
Nie ona to rzekła synowi:
"Z tarczą albo na tarczy!"

Mocna nie jest. Wzdycha i płacze
Nad poniżeniem jednostki,
Nad dzieckiem swoim tułaczem,
Nad zagadką wyroków boskich.

Lecz za każdą jej łzę spada pocisk!
Za westchnienie - dymi rumowisko!
I cóż na to anioł dobroci?
Płacze dalej i oto wszystko.

Lecą światem rykoszetów echa,
Płoną gniewy i odwety męskie -
Któż by z panów zemsty poniechał,
Zemsty z Bogiem lub przeciw Bogu?

Wiktorie stają u progu -
A tu tylko matczyńsko tęskne.

Władcy wojny prowadzą. Stać ich
Na ofiary ku przyszłym chwałom!
Ale matka za to wszystko zapłaci,
Jeśli syn jej nie powróci cało...

Adam Asnyk
Fijołki

Te fijołki, co mnie nęcą,
Te nie siedzą skryte w trawie -
Lecz spod długiej, ciemnej rzęsy
Patrzą na mnie tak ciekawie.
Spod tej rzęsy, co ocienia
Piękniej niżli traw zieloność,
W niebieskiego mgle spojrzenia
Patrzy na mnie nieskończoność.
Niezmierzona, dziwna głębia!
W niej się wszystko, wszystko mieści:
Wymarzone senne skarby,
Czarodziejskich raj powieści.
Ale na tych skarbach wróżka
Położyła swe pieczęcie,

Strzeże ocząt i serduszka
 Sen cudowny i zakłęcie.
 I te oczy drzemią jeszcze
 Otoczone tajemnicą,
 Choć z nich czasem błysnie promień
 Jedną, wielką błyskawicą.
 Spod spuszczonej skromnie powiek
 Widać jakby jutrznię nową...
 O, szczęśliwy stokroć człowiek,
 Kto odgadnie zakłęt słowo!
 szczęśny, komu się otworzą
 Pełne blasku i pieszczoty! -
 Wędrowałbym na skraj świata,
 Byle znaleźć ów klucz złoty.
 O fijołki! lube, zdradne!
 Troska dręczy mnie surowa -
 Bo ja zginę i przepadnę,
 Nie znalazłszy zakłęt słowo.

Edward Stachura
Kim właściwie była ta piękna pani

Nikt nie zna ścieżek gwiazd;
 Wybrańcem kto wśród nas?
 Zapukał ktoś...
 To do mnie gość?!

Włóczyłem się jak cień,
 Czekałem na ten dzień;
 I stoisz w drzwiach...
 Jak dziwny ptak.



Więc bardzo proszę, wejźdź,
 Tu siadaj, rozgość się
 I zdradź mi, kim tyś jest,
 Madame?
 Albo nie zdradzaj mi,
 Lepiej nie mówmy nic.

Nieśmiało sunie brzask,
 Zatrzymać chciałbym czas.
 Inaczej jest...
 Czas musi biec.

Gdzieś w dali zapiął kur
 Niemodny wdziewasz strój,
 Już stoisz w drzwiach...
 Jak dziwny ptak.

Więc jednak musisz pójść,
 Posyłasz mi przez próg
 Ulotny uśmiech twój,
 Madame?
 Lecz będę czekać, przyjdź!
 Gdy tylko zechcesz, przyjdź!
 Będziemy razem żyć!

Karolina Tarnacka

Czytajmy poezję polską...

Wielu młodych sympatyków poezji twierdzi, że aby odpowiednio zinterpretować utwór liryczny potrzebna jest kompletna wiedza biograficzna o autorze. Bez niej trudno jest zrozumieć konteksty epoki, wydarzeń czy sytuację emocjonalną poety. Sugerując się tymi rozpoznaniem zapewne nigdy nie udałoby się nam analiza jakiegokolwiek z utworów chociażby Wisławy Szymborskiej (ur. w 1923 roku), która od początku swojej twórczości skrzętnie skrywała historię własnego życia. Nigdy nie chciała mieć „biografii zewnętrznej, bowiem uważa, że całą prawdę o niej można znaleźć w jej wierszach. Śledząc jednak kolejne artykuły pojawiające się w obiegu, które wyrażają niejako wypowiedzi naszej noblistki, nasuwają się ciekawe wnioski. Otóż z ich lektury dowiedzieć się można, że Wisława Szymborska nie lubi wścibstwa, podziwia malarstwo Vermera z Delft, ceni pedanterię i naturę-zwłaszcza zwierzęcą część, uwielbia filmy Federica Fellini'ego, Michela de Montaigne'a i Elli Fitzgerald, jej pierwszymi miłośnikami byli kolejno Bohun i Sherlock Holmes, a tworzy zazwyczaj w pozycji półleżącej.

Chyba częściej powinniśmy czytać gazety. Szczególnie te, w których na bieżąco możemy śledzić efekty pracy naszych polskich „dziennikarzy”. ■

Bogumiła Grzymała

Dzień Kobiet w PRL

Symbolem publicznych obchodów 8 marca był goździk lub tulipan. Z czasem wyrazem opieki państwa stała się ścierka, ręcznik i przede wszystkim rajstopy...

W Polsce Ludowej świętowano często i z wielką chęcią. Niemal każda grupa społeczna i zawód miały w owym czasie swój dzień. Wystarczy zajrzeć do kalendarza z tamtych lat i przeczytać: dzień czynu społecznego, dzień lotnika, dzień hutnika, dzień górnika, dzień metalowca, dzień papiernika, dzień pracownika przemysłu spożywczego – już w latach sześćdziesiątych „celebrowanych” grup było około trzydziestu. Międzynarodowy Dzień Kobiet należał do specyficznie obchodzonych świąt. Można powiedzieć, że dzień ten był „żywo” celebrowany w kraju masówek i planów produkcyjnych (o ile można tak powiedzieć o państwowych obchodach z tamtych lat). Jak wiadomo Polska to „dziwny kraj” i mimo naszej obecności w bloku komunistycznym wiele idei socjalizmu nie zostało w całości lub nawet wcale przełożone na naszą rzeczywistość. Przykładem tego jest właśnie Dzień Kobiet. Mimo, że trafił on do państwowego kalendarza polskiego z radzieckiego cyklu świąt, to w PRL nie był dniem wolnym jak w Związku Radzieckim.

Zanim w kwaciarniach stanęły kolejki po goździki, idea Dnia Kobiet musiała przebyć długą drogę, by trafić do naszego kraju. Święto to wymyśliły uczestniczki II Międzynarodowej Konferencji Socjalistycznej Kobiet w Kopenhadze w 1910 roku. Pomysł przypisuje się Klarze Zetkin, przywódczyni socjalistycznego ruchu kobiet. Już rok później obchodzono go w kilku krajach, między innymi w Niemczech, Austrii, Szwajcarii i Danii. Wiece i manifestacje niejednokrotnie kończyły się interwencją policji.

Czterdzieści lat później w bloku bratnich krajów socjalistycznych panowie w mundurach wręczali paniom order i składali wyrazy uznania. Tak oto upaństwowiono spontaniczny przejaw emancypacji.

Pierwsze lata PRL to czas, kiedy obchody 8 marca wyglądały na święto państwa, które łaskawie przyjmuje wyrazy uznania i wdzięczności kobiet. Nagłówki ogólnokrajowych gazet i czasopism już w początkach marca krzyczały: „Kobiety w szeregach ORMO podejmują zobowiązania dla uczczenia swego święta”, „tysiące kobiet stają w szeregach przodowników pracy”. Forma świętowania Dnia Kobiet opierała się, zatem o „zobowiązanie, jako wyraz przywiązania do Państwa Ludowego”. Punktem kulminacyjnym był 8 marca, kiedy kobiety – przodownice pracy, delegatki zakładów pracy, przedstawicielki organizacji kobiecych – składały meldunki o realizacji zobowiązań. Determinację kobiet podtrzymywał Ojciec Narodu. W nawoływaniach propagandy słyhać krzyk walki, wezwania na front.

Październik roku 1956 przyniósł złagodzenie formuły frontowej. Powoli zaczyna się mówić także o urodzie kobiet. Jednak nadal przypominano, że Obywatelka ma obowiązki. Na łamach gazet oprócz komunikatów i artykułów na temat Dnia Kobiet nie mogło zabraknąć notatek o wydarzeniach na Zachodzie, gdzie policja siłą rozpędzała manifestacje kobiet. Stanowiły one element odwiecznej propagandy komunistycznej. Tymczasem w kraju odbywały się wszędzie akademie oraz spotkania z władzami, w tym także z I sekretarzem KC PZPR. Każda kobieta w owym dniu otrzymywała uścisk dłoni, odznaczenia i „wyrazy uznania”. Powszechne było publikowanie portretów kobiet, które zgodnie z hasłem Władysława Gomułki, że „nie ma dziś w Polsce dziedziny, w której kobiety nie odgrywałyby ważnej roli”, przedstawiano jako „dzielne gospodynie wiejskie”, „heroiczne nauczycielki” czy „niezrównane robotnice”. Obraz ten był pomnikowy. Dla dobra „publicznego” wygładzono im rysy i sprzeczności, zapomniano o „niepoprawnych” fragmentach życiorysów. Na ten dzień stawały się one dla opinii publicznej „przodownikami w pracy”, które uczą

się i jeszcze prowadzą dom. Były one ukazywane jako kobiety aktywne, które wszystko zawdzięczały państwu.

W latach następnych pojawia się nowy ton Dnia Kobiet. Oprócz odznaczeń, kwiatów, wyrazów uznania, kobiety mają otrzymywać zapomogi. Coraz częściej poruszane stają się kwestie zawodowe. Brak kobiet na kierowniczych stanowiskach, ich niższe niż mężczyźni płace czy sprawa decyzji – czy kobieta chce faktycznie pracować. Polska Ludowa dała kobietom pracę, ale i do niej zmuszała – utrzymanie się z jednej pensji było w owych czasach praktycznie niemożliwe. Sprawy te zaczęły się pojawiać co roku, będąc swoistym wypełnieniem braków w części chwalebnej.

Dzień Kobiet był centralnie planowanym świętem, o którego charakter dbały sztaby przy komitetach partyjnych. Na ten dzień kobieta stawiała się „Ewą” – ideałem cnót socjalistycznych – faktycznie zresztą nieistniejącym. Życzono jej „powodzenia na niwie zawodowej i społecznej, szczęścia w życiu osobistym”. Cały kraj huczał od pozdrowień, przepieśniał się upominkami i kwiatami dla kobiet. Z czasem wyrazem opieki państwa stała się ścierka, ręcznik i przede wszystkim rajstopy. Każda pracująca kobieta w tym dniu dokonywała „pobrania”, któremu towarzyszyło pokwitowanie i uścisk dłoni kierownika wydziału kadr. Dzień kończył się często w gronie koleżanek i kolegów z pracy przy lampce napoju wysokoprocentowego. Panowie ochoczo świętowali ten dzień, więc często brakowało im pary, by po powrocie do domu uczcić żony.



Z upływem lat święto kobiet stało się okazją do wypełniania braków. Przede wszystkim uzupełniano (zresztą na krótko) braki w zaopatrzeniu. Zapełniano również braki życzliwości. Paradoksalnie, dzięki obowiązkowemu zachowaniu sympatii w tym dniu, poprawiały się nastroje narodu, znudzonego szarzyzną życia codziennego. Dzień Kobiet stanowił miłą odskocznnię od dnia powszedniego.

W marcu 1981 roku najwyższe władze po raz pierwszy osobiście udały się do świętujących, składając wizytę w Krajowej Radzie Kobiet. Wyjątkowo w tym roku Międzynarodowy Dzień Kobiet nie uczczono fanfarami, zabrakło też nawoływań do tłumnego wręczania kwiatów oraz innych pustych słów propagandy mówiących m.in. „że już zaraz na każdym odcinku będzie lepiej”. Socjalizm uległ wówczas jak materiał produkcyjny – zużyciu. Podobnie stało się z Dniem Kobiet. W 1989 roku pojawiły się pierwsze głosy sprzeciwu organizacji kobiecej wobec dotychczasowego nastroju i formy Dnia Kobiet. Pisano: „Nie chcemy, aby 8 marca chwalono nas za nasz trud, za dzielność, chcemy mieć wpływ na hierarchię spraw do załatwienia i wybór priorytetów w interesie rodziny, społeczeństwa, ale i w interesie samych kobiet”.

Przez cały okres istnienia PRL, głos partii zagłuszał jakąkolwiek dyskusję o problemach kobiet. 8 marca był jedynie jej namiastką. Władze przyznawały, że są trudności, ale wyrażały nadzieję, że przecież zostaną pokonane, że i tak nie mogą przyćmić dokonania.

III Rzeczpospolita przyniosła zanik Dnia Kobiet. Zaczęto je uważać za święto godne wstydu, narzucone przez system komunistyczny. Centralne obchody Międzynarodowego Dnia Kobiet zostały w Polsce zlikwidowane w 1993 r., zaś to definitywnie zniósł je... kobieta – Pani Premier Hanna Suchocka.

Dzień Kobiet w PRL pozostanie na zawsze w pamięci tych, którzy żyli w tamtych czasach. Nawet za dziesięć lat pytając swoich rodziców z czym kojarzy im się to święto, odpowiedzą – goździki

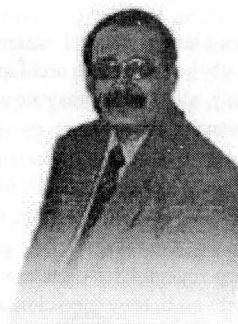
Łukasz Kondewicz

Hobby: o podróżach - dyrektor Marek Ciecierski

Pasją Pana Dyrektora Marka Ciecierskiego są podróże. Gdy tylko nadchodzą wakacje Pan Dyrektor zmienia się w prawdziwego globtrotera. Preferuje odpoczynek czynny, czyli wycieczki i ciągłe zwiedzanie. Nie znosi natomiast zatoczonych plaż oraz modnych kurortów. Wyrusza w podróż, by móc odkrywać nowe, niezwykle miejsca i poznawać kulturowe dziedzictwo naszej planety. Wśród miejsc, które odwiedził, znalazły się nawet tak egzotyczne kraje jak Meksyk, gdzie zwiedził piramidy Majów i Azteków. Przed każdą wyprawą Pan Dyrektor dokładnie studiuje literaturę na temat miejsca, do którego właśnie się wybiera. Zbiera liczne materiały i zawsze jest dobrze przygotowany do podróży. Czasem wie o jakimś miejscu więcej niż przewodnik. Oprócz niezapomnianych wrażeń Pan Dyrektor przywozi do ojczyzny z każdej wyprawy około 300 do 600 zdjęć. Poza tym kolekcjonuje (jako przykład miejscowego rękodziela) maski z różnych stron świata. Decyzja o tym, gdzie pojechać zapada głównie pod wpływem chwili, ale w najbliższym czasie Pan Dyrektor chciałby odwiedzić Chiny, RPA lub też Amerykę Południową. Wyprawy do tak egzotycznych miejsc mogą się łączyć z pewnym ryzykiem, lecz na szczęście jak dotąd nie spotkał naszego Pana Dyrektora żaden przykry wypadek. Tak się jednak złożyło, że miał okazję uratować życie innemu turyście. Będąc w Tunezji Pan Ciecierski przejeżdżał drogą tuż nad urwiskiem, gdy nagle jakiś samochód zaczął się staczać, bo z boku wzniesienia ku przepaści. Pojazd ten zatrzymał się jednak na samochodzie Pana Dyrektora, który to w efekcie znalazł się na krawędzi przepaści. Nic się jednak nikomu nie stało, a cała sytuacja była (jak sam zaznacza) wyjątkowa.

Podróże pozostają jednak mimo różnych zdarzeń fascynującym hobby, które znacznie poszerza nasze horyzonty. Miejmy nadzieję, że gdy nadejdą wakacje, wszyscy idąc za przykładem Dyrektora Ciecierskiego zaczniemy urzeczywistniać nasze marzenia i rozwijać nasze zainteresowania. ■

Rozmowę przeprowadziły: Ewelina Filipek, Olga Rogowska, Magdalena Wądołowska



Oldsql Corner

„Być kobietą, być kobietą...”

Witajcie! Ten kącik został stworzony po to, byście mogli poznać, jak to kiedyś było w szkole. Niektóre rzeczy z tamtych czasów są dziś nie do pomyślenia, z kolei współczesne pomysły byłyby skandalem wtedy. Wspomnienia waszych mam, ojców, babć, dziadków, emerytowanych nauczycieli – lub tych, którzy jeszcze pamiętają tamte realia – wszystko to ma szansę się tu ukazać.

Na pierwszy ogień poszedł temat: „Porządna uczennica”. I nie chodzi tu o oceny, ale o... wygląd. Strój, makijaż, biżuteria, fryzura – to wszystko, co było widać. Informacje zacerpnęłam z przepastnej pamięci mojej mamy, która w latach 1958-63 uczęszczała do Liceum Pedagogicznego w Łomży. Czytajcie i cieszcie się, drogie panie, że teraz macie taki luz!

UBRANIE

Typowy strój uczniowski: z początku granatowy fartuch (obrzydliwy) z marnego gatunku satyny, zakrywający niemal wszystko, obowiązkowo z białym kołnierzykiem. Później biała bluzka z kołnierzykiem i granatowa lub czarna spódnica. Długość spódnicy i rękawów bluzki był zależny od pory roku. Do tego granatowy fartuszek (już ładniejszy). Na głowę берет lub czapka – zależnie od szkoły. Na rękawie płaszczka, berecie i z przodu fartuszka obowiązkowo tarcza szkoły – PRZYSZYTA na stałe; za agrałki lub szpilki groził niezły „obsuw”, a u niektórych nauczycieli miało się „przerąbane” na długo. Co jeszcze? Aha – pończochy: beżowe w prążki podłużne, które dla przyzwoitości farbowało się na czarno. ZERO jaskrawych kolorów, ZERO spodni (wtedy jeszcze nie były modne), ZERO gołych brzuchów czy pleców.

MAKIAŻ

Eeee... a co to znaczy?! W tamtych czasach to słowo było zakazane w słowniku uczennic. Przed zabawami szkolnymi nauczycielki chodziły z białymi chusteczkami i sprawdzały, czy któraś z dziewcząt nie ma przypadkiem pomalowanych rzęs. Jeżeli miała – była natychmiast wyganiana do łazienki z rozkazem zmycia tuszu. Po powrocie delikwentki ponownie był sprawdzany stan jej rzęs. Lepiej więc było się nie podkładać i w ogóle nie używać „kosmetyków upiększających”.

BIŻUTERIA

Dozwolone jedynie zegarki i najwyżej mały medalik. Jeżeli ktoś miał od dzieciństwa przekłute uszy, to mógł nosić kolczyki. I tak wszystko się zdejmowało na W-F. ZERO pierścionków, ZERO bransoletek. Moja mama w końcowej, piątej klasie nosiła małe srebrne pierścienie z oczkiem. Kilka nauczycielek i tego nie mogło jej darować... a piercing?! Co to, u licha, jest?! Druga dziurka w uchu?!

Skandal!

FRYZURA

Uczesaniem porządnej uczennicy był warkocz z kokardą. Jeżeli któraś panna miała gęste, długie włosy i ośmieliła się je ściąć, nauczycielki były bezlitosne. Przechlapane na całej linii. Farbowanie?! PASEMKA?! Zapomnij! Jeśli którejś dziewczynie na wakacjach włosy spłówały, nie miała szansy się wytłumaczyć. Tapirowanie – ale takie ty-ci-tyci – mogło ująć uwagę niestrudzonych strażniczek dobrego wychowania...

I SŁOWO NA KONIEC...

Moja mama stwierdziła, że gdyby jej dyrektor (śp. Władysław Fedyszyn) zobaczył którąś z moich koleżanek z współczesnym „ymy-dzem”, to rozegrałaby się takowa scenka: on stanąłby nad nią (a był wysoki), zsunął okulary na koniec nosa, popatrzyłby sponad nich na goły brzuch, tonę pierścionków, bransoletek i wisiorków, dwie (a czasem i trzy) dziurki w uszach i powiedziała: „Dzieciaczku, a czy ty przypadkiem nie zapomniałaś się ubrać? Weź leć do domu i się ubierz, dobrze? Przy okazji pozdejmuj to całe żelastwo z paluszków, rączek i szyjki, żeby ci nie było za ciężko chodzić. I umyj włoski, bo to chyba od błotka masz takie brązowo-blond paseczki, co?” A ja byłabym ciekawa reakcji delikwentki. ■

LTWN '05

*Wszelkie materiały tematycznie związane z myślą przewodnią tego kącika bardzo mile widziane.
Kontakt z autorką poprzez redakcję gazetki.*

Muzyka: GUESS WHY- koncert w Łomży

M mało gra w Łomży zespołów, które są znane w całej Polsce (nie muszą być lubiane przez wszystkich ale znane), mają „dobrą prasę” - kto nie wierzy odsyłam do „Teraz Rocka” oraz „Metal Hammera” (w obu w przypadku Guess Why). Uparty znalazłby parę wyjątków, których zresztą wcale nie bagatelizuję i je dostrzegam, ale każdy wyjątek potwierdza regułę jak mówi stare porzekadło. Guess Why jest moim zda-niem właśnie takim znanym zespołem-choćby ze względu na lidera Przemysława „Perłę” Wejmanna -lidera zespołu. Jest on wokalistą, gitarzystą tekściami, a także znanym w branży producentem nie tylko swoich płyt, ale i krążków innych artystów z polskiej czołówki sceny metalowej. Zawitali do nas już drugi raz, co świadczy o tym, że nie ignorują naszej mieści-ny w promowaniu swoich płyt, bo w tym właśnie celu odwiedzili nasze skromne progi. Miałem początkowo nie być na tym koncercie – grypa -ale się wykurowa-łem akurat na sobotę, kiedy się odbywał i wraz z moją muzą - Dominiką - stawiliśmy się w klubie Bonar o 18:50.

Muzyczna uczta zaczęła się kilkanaście minut po 19. Publiczność w porównaniu z pierwszym koncertem dwa lata temu niestety nie dopisała. Przed Guess Why grał łomżyński zespół Midnight Thunder. Występ tegoż był bardzo udany i wielce przypadł mi do gustu. Grali w składzie:

Piotrek „franek” - gitara prowadząca
Łukasz - bas
Szymon - gitara rytmiczna
Andrzej - klawisz
Przemek - perkusja
Przemek - vocal

Szymon, należy dodać, jest z ILO, z klasy biologicz-no-chemicznej (więcej nie powiem). Dobrze wycinał na rytmice - oby tak dalej i czekamy na solówki. Bo-haterem był gitarzysta prowadzący. To, co wyrabiał na wiośle budziło niekłamany zachwyt publiczności. A ta bawiła się lepiej przy supporcie niż przy głównej gwiazdzie, co jest doskonałą puentą dla wystę-pu „Gromu” Północy. Zaprezentował bardzo przebo-jową i klimatyczną zarazem muzykę dzięki niebanalnym partiom klawiszy (była nawet solówka w jednym z utworów).



Czas na główne danie - Guess Why weszło na scenę trochę przed 21. Zaczęło przebojowo, drapieżnie od utworu z ich najnowszej płyty „The Plan of Escape”, zagrali chyba utwory ze wszystkich swoich płyt-pokazało to ewolucję zespołu od pierwszej do ostat-niej płyty; poszli w prostotę brzmienia, wrócili do korzeni rock'n'rolla. Dobry, energiczny stoner. Ogól-nie zagrali bardzo przebojowy set, na bis dostaliśmy nawet cover Elvisa - szkoda, że publiczność nie bawi-ła się jak należy.Sami muzycy za to bawili się zna-komicie-włożyli w występ duży feeling. Perła starał się jakoś zagaić, podzielił się nawet napojem wysko-kowym z najlepiej bawiącym się fanem. Klawiszowiec także miał dobry humor. Oceniam koncert jako bardzo dobry muzycznie. Zespół był zgrany, profesjo-nalnie zagrał wszystkie utwory. Duże wrażenie zrobił na mnie perkusista. Krótkie solo basisty też nie nudzi-ły. Bawiłem się setnie i otrzymałem sporą dawkę porządnej muzyki na żywo - zagranej na satysfak-cjo-nującym mnie poziomie technicznym. Mam nadzieję, że jeszcze nas odwiedzą. Guess Why zagrało w skła-dzie:

Przemysław „Perła” Wejmann - gitara,vocal
Kostek - perkusja
Paulus - bas
Pit - klawisz

Ave! Bart (przy wsparciu N)

Muzyka płatkami wiśni płynąca...

„O Muzyko! złudzeniu i duszy, i zmysłów”

Witam serdecznie :)! Kącik ten poświęcony będzie kapelom rodem z Kraju Wschodzącego Słońca. Dlaczego akurat japońskim zespołom? Powody są dwa. Po pierwsze dlatego, że w nowinkach z dzapańskiej sceny muzycznej jestem jak najbardziej na bieżąco, a w tych dotyczących muzyki ogólnie przyjętej za modną, raczej nie ^^”. Drugi powód jest jeszcze prostszy... Czy ktoś z Was słyszał o Sads, Kuroyume, D'espairs Ray, Dir en Grey, czy chociażby Oblivion Dust...??? No właśnie, niewiele osób wie o czym ja w ogóle mówię. Tak też podążając za ścieżką moich zainteresowań, podjęłam się tworzenia kącika „Muzyka płatkami wiśni płynąca”, w którym będę prezentować Wam co ciekawsze „kąski” made in Japan ;).

Długo zastanawiałam się jaki zespół zaprezentować w pierwszym numerze „Głosu ucznia” pod przewodnictwem nowej redakcji... Zdecydowałam się wreszcie na Dir en Grey. Po części dlatego, że jest to najbardziej znany zespół poza granicami Japonii, niezwykle barwny, dość długo goszczący na muzycznej scenie, mający wielki potencjał, niezwykle kontakt z publicznością... Po części również dlatego, że mam do niego szczególnie sentyment ^^. I nie zapomnijmy o tym, że jest to jedyna w tym wszechświecie rockowa kapela, w skład której wchodzi sami niezmiernie przystojni faceci... Ekhm... Tak, nie zapomnijmy.

Cała historia rozpoczyna się na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Wtedy właśnie istniał mały, niezbyt znany zespolek pod dźwięczną nazwą La:Sadies. Nie wdając się w szczegóły: po rozpadzie tejże „spółki”, chłopcy, którym brakowało nowego basisty, urządzili wyjazd do Nagano, w którym przeprowadzili akcję po kryptonimem: „Hara Toshimasa” ... Panowie „napadli” na tamtejszy klub i porwali nowego basistę, uprowadzając go prosto do Osaki. Zdobywszy Toshimasa, który miał grać na basie, raz jeszcze założyli zespół w odrobinę zmienionym składzie. Tak powstała kapela o bardzo egzotycznej nazwie – Dir en Grey. Powstała ona z połączenia pojedynczych słów z języka duńskiego, francuskiego oraz angielskiego. A znaczy mniej więcej tyle, co „szara moneta”... Gdy chłopcy ustabilizowali skład załogi, przedstawiał się on następująco: Kyo - wokół, Kaoru – lider, gitara prowadząca, Die – gitara, Toshiya – bass oraz Shinya – perkusja. Panowie byli młodzi, ambitni, pełni energii... Nie mogli przejść bez echa ~^! I prawdą jest, że nie przeszli :). Od samego początku stali się kapelą znaną, lubianą i rozchwytywaną przez dziennikarzy :).

Pierwsze oficjalne, wydane na CDs nagrania chłopaków ujrzały światło dzienne w 1997 roku. Darujmy sobie wymienianie kolejnych singli. Dość, że Dir en Grey zyskało sporą popularność. Ich pierwszy mini-album nosił tytuł „MISSA” (łac. msza) i cieszył się tak dużą powodzeniem, że od razu panowie awansowali ze statusu kapeli indies na major (co niektórym zespołom nie udaje się nigdy). Zauważył ich Yoshiki Hayashi (postać powszechnie w Japonii znana; najlepszy perkusista jakiego widziałam) i jako producent, przygarnął sierotki pod swoje skrzydła. Zaowocowało to wydaniem kultowego już albumu pt. „GAUZE” (jap. bandaż). Rzecz miała miejsce w 1999 roku i już na dobre zapewniła DeG stałe miejsce na japońskim rynku muzycznym. Z tego albumu pochodzą jedne z najpopularniejszych utworów, takie jak: „Cage”, czy „Yokan”. Przez kolejne lata ich kariera nabierała rozpędu i jak dotąd wydali siedem pełnych albumów; kolejno: „MISSA”, „GAUZE”, „MACABRE”, „KAI”, „KISOU”, „SIX

UGLY”, „VULGAR”. Każdy krążek posiada swój własny, odrębny klimat, choć „Vulgar” – ich jak dotąd najnowsze dzieło – różni się od poprzednich płyt ZNACZĄCO. Jest zdecydowanie cięższym albumem, przeważają nisko nastrojone gitary, ponure melodie... Ktoś porównał ten krążek do muzyki prezentowanej przez Slipknot. Myślę, że nie do końca jest to prawdą, niemniej jednak pewne podobieństwo w rzeczywistości można „wychwycić”.

Jednak przede wszystkim Dir en Grey, to piątka niezwykle barwnych i sympatycznych postaci. Postaci, które potrafią w sposób zdumiewający wpływać na publiczność, doprowadzić ją do stanu wrzenia - nawet tak spokojną i ospałą jak japońskie społeczeństwo...

Dir en grey



Ich koncerty to istne szaleństwo, niesamowite przedstawienie, dużo dobrej muzyki i ogromna dawka przekazywanych emocji... Prawdę powiedziawszy, zanim poznałam japońską muzykę i tym samym zespół Dir en Grey, nie wyobrażałam sobie, że można tak mocno przeżywać oglądany, nawet tylko na ekranie, koncert...! Po raz pierwszy w życiu popłakałam się, oglądając występ rockowej kapeli, którą było właśnie Dir en Grey. Zresztą nie ja jedna odczułam „TO COŚ”, emanujące z występów DeG... Pisze o tym Hideta na swojej stronie internetowej, mówią o tym ludzie z fandomu, moi znajomi... Miałam też okazję być świadkiem nieco zabawnej sceny... Otóż na konwencji „AICON”, który odbywa się raz w roku w Warszawie, w sali kinowej zaserwowano uczestnikom projekcję najlepszego (moim zdaniem) z zarejestrowanych na taśmie koncertów pt. „5 UGLY KINGDOM”. To, co działo się na sali kinowej porównywalne było z prawdziwym koncertem! Kiedy jednak nadszedł czas na jedną z najpiękniejszych i najbardziej wzruszających ballad jakie miałam okazję słyszeć, czyli „Mushi” panów z Dir en Grey... Przez salę przetoczyło się rzewne „Achhhhhh...” i wszyscy jak jeden mąż wyjęli chusteczki higieniczne ^^”!

W następnym numerze przybliżę Wam sylwetki poszczególnych muzyków. ■

M.

APEL

Bracia i siostry!

Tak niewiele trzeba by na znanych nam szkolnych twarzach zagościł uśmiech:

1. ...by uśmiechała się **p. Zofia Zeszut**, pielęgniarka szkolna -
 - **Bądźmy zdrowi!**
 - **Stosujmy się do jej próśb i poleceń!** („*Cieszę się jak nie muszę za wami chodzić.*”)
 - **Przychodźmy do jej gabinetu, zawsze gdy mamy jakiś problem!** („*To sprawia, że czuję się potrzebna*”)
 - **Dbajmy o to, by wyjść na czysto!** („*Najbardziej to lubię te klasy, które wyszły na czysto tu, w moich zapisach waszego stanu zdrowia. Dlatego najbardziej mnie cieszy wśród klas pierwszych wasza klasa i klasa „c”.*” [przyp.red.: To ta sama klasa:P])
2. ...by w dobry nastrój wprowadzić **p. Teresę Domurat**, księgową -
 - **Bądźmy mili i grzeczni!** („*Lubię, jak młodzież się zachowuje.*”)
 - **Podnośmy papierki!** („*A czemu nie podnieść papierka?*”)
 - **Doceńmy jej troskę o nas!** („*Ciesz się, jak są pieniądze, jest kasa... Bo można wam książki do biblioteki kupić, czy korytarz odnowić.*”)
 - **Nie odbijajmy dziewiątek i innych numerów na ścianach!** („*Wścieka mnie, jak się staramy, by był ładny korytarz, a ktoś stanie i but przystawia do ściany. A potem takie dziewiątki czy jedenastki poodbijane zostają. Jakbyście takich widzieli, to spytajcie, czy w domu też takie szlaczki mają.*” [przyp.red.: Niniejszym pytamy!])
 - **Nie udawajmy, że się nic nie dzieje, gdy wcześniej zbijemy trzy okna!**
3. ...by uśmiech nie zniknął z oblicza **p. prof. Zofii Jakubczak** –
 - **Nie bądźmy zgnuśniali!**
 - **Cieszymy się i radujmy!**
 - **Uśmiechajmy się szczerze!** („*Lubię jak klasa jest sympatyczna i mam się do kogo uśmiechnąć.*”)
 - **Przyjmujemy nasze obowiązki z radością!**
 - **Pamiętajmy, że jedynka to nic w porównaniu z naszymi poważnymi problemami!** („*Wy też macie swoje problemy, a tak jedynka, czy gorsza ocena to nic nie znaczy.*”)
 - **Bądźmy posłuszni (oczywiście w odpowiednim czasie) słowom Biblii, w której jest napisane: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się(...)!”** (Rdz. 1, 28) („*Bo ja tak lubię być „klasową babcią”, tzn. jak moim wychowankom rodzą się dzieci, to ja zostaję klasową babcią. To taka radość. Czekam na następne wnuki!*”) ■

o przyczyny dobrego nastroju w szkole pytali;
Natalia Marczyk, Agata Świążkowska,
Anna Szabuńko, Łukasz Kondewicz.

Dzieje się...

Kino Millenium

Repertuar Kina Millenium
(od 16.03.2005 do 24.03.2005)

Środa – Czwartek 16.03 – 17.03.05

- 16.45 **Kubuś i Hefalump** (cena biletu: 11 zł ulg., 13 norm.)
18.00 **Zatańcz ze mną** (cena biletu: 12 zł ulg., 13 norm.)
20.00 **Kłątwa** (cena biletu: 12 zł ulg., 13 norm.)

Piątek 18.03.05

- 15.00 **Lucky Luke** (cena biletu: 11 zł ulg., 13 norm.)
16.30 **Aviator** (cena biletu: 12 zł ulg., 13 norm.)
19.30 **Oscarowa Noc Filmowa** (cena biletu: 20 zł)

Sobota – Niedziela 19.03 – 20.03.05

- 15.30 **Lucky Luke** (cena biletu: 11 zł ulg., 13 norm.)
17.00 **Pasja** (cena biletu: 10 zł)
19.15 **Aviator** (cena biletu: 12 zł ulg., 13 norm.)

Poniedziałek 21.03.05

- 17.30 **Lucky Luke** (cena biletu: 10 zł)
19.00 **Aviator** (cena biletu: 10 zł)

Wtorek – Czwartek 22.03 – 24.03.05

- 17.30 **Lucky Luke** (cena biletu: 11 zł ulg., 13 norm.)
19.00 **Aviator** (cena biletu: 12 zł ulg., 13 norm.)



MUZYKA:

- koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Łomża”: „Powitanie Wiosny”
21. marca 2005, sala UW w Łomży, ul. Nowa 2
- koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Muzycznej w Warszawie Filia w Białymstoku
12. kwietnia 2005, godz. 18.00, sala UW w Łomży, ul. Nowa 2 (W programie Ludwig van Beethoven – koncert potrójny C-dur),
org. Łomżyńska Orkiestra Kameralna
- koncert w ramach obchodów „Dni Kultury Chrześcijańskiej”,
17. kwietnia, org. Łomżyńska Orkiestra Kameralna.
- Krzysztof Krawczyk z zespołem - koncert,
22. kwietnia, sala UW w Łomży, ul. Nowa 2

TEATR:

- spektakl „Dzikie łabędzie”
21.– 22. marca 2005, godz. 9.30, sala Teatru Lalki i Aktora w Łomży,
ul. Niepodległości 14
- III Edycja Ogólnopolskiego Festiwalu Teatrów Młodzieżowych
“TUMULT 2005”
22. – 24. kwietnia 2005, MDK-DŚT, ul. Wojska Polskiego 3

WYSTAWY:

- Grafika chicagowskiej architektury
wystawy fotografii Grzegorza Łosia
luty - marzec 2005, Galeria pod Arkadami, ul. Stary Rynek
- Wystawa malarstwa chełmskiej artystki Krystyny Oleszczuk,
kwiecień 2005, org. Regionalny Ośrodek Kultury, Łomża

INNE:

- Tradycje wielkopostne w pieśniach o obyczajach - Salon pod Gontem – wieczór
dwunasty. Śpiew: Zespół Muzyki Dawnej, Prowadzenie: Adam Strug
18. marca 2005, godz. 18 00, Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie
- Spotkanie Wielkanocne dla emerytów i rencistów,
20. marca 2005, org. GOK Piątница
- Rajd pieszy „Topienie Marzanny”
21. marca 2005, trasa Forty w Piątnicy, liczba uczestników 200 osób

A.Sz.

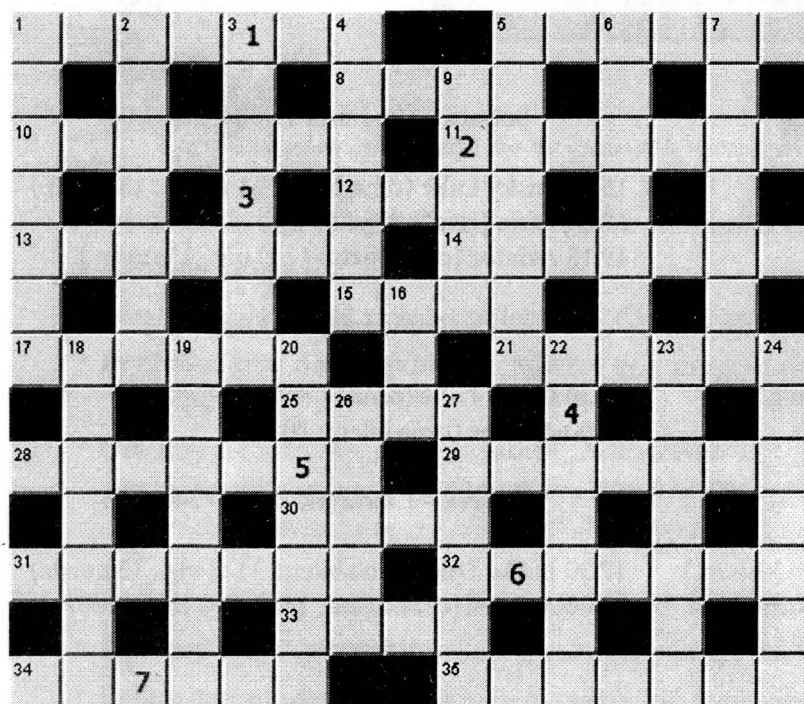
Zespół: Ewelina Filipek, Tomasz Grala, Anna Grądzka, Bogumiła Grzymała (sekretarz redakcji), Aleksandra Hołubowicz, Łukasz Kondewicz (redaktor naczelny), Paweł Kosiński, Olga Rogowska, Bartłomiej Rojecki, Anna Szabuńko, Agata Świążkowska, Izabela Targ (zastępca red. naczelnego), Karolina Tarnacka, Magda Wądołowska, Kinga Załuska.

Opiekun: pani prof. Anna Bućko

Adres redakcji: I LO im. T. Kościuszki w Łomży ul. Bernatowicza 4, 18 - 400 Łomża

Kontakt: e-redakcja@wp.pl lub szukaj Czarnej Skrzynki w szkole

Rozrywka



Profesor Miodek przedstawia:

posiada kość - magnat
 pożegnanie Piotra (po francusku) - papier
 obuwie Haliny - halibuty
 niewielki Rosjanin - mikrusek
 mała Turczynka - miniaturka
 pojemnik ze zjawami - koszmar
 tajemnica Arkadiusza - sekretarka
 przystań pieniędzy - portmonetka
 pytanie, czy coś jest niedrogie - czytanie
 reklama proszku OMO - omotanie
 bat Celiny - celibat
 sznurek pochodzenia zwierzęcego - kotlina
 nowe pieniądze - Casanova
 człowiek z niedopałkiem - mapet
 dwa wypalone papierosy - parapet
 płacz we dwoje - parlament
 Pakt Atlantycki dla grodów - natomiast
 aktorka grająca perfidne role - grahamka
 skrzyżowanie kota z papugą - kotara
 gdzie on patrzy? - kajzerka
 prośba o jałmużnę - panda
 zaproszenie do spania - Honolulu
 zagrywka szachowa na parkingu - parkomat

poziomo

1. zbiór ziemniaków
5. proces sądowy
8. opowieść o greckich bogach
10. straż przyboczna monarchy
11. zabór terytorium innego państwa
12. przecinka leśna
13. np. felieton w prasie
14. połowa roku akademickiego
15. ozdoba kolekcji
17. opóźnienie

21. największy stan USA

25. poczucie piękna, smak
28. sprawa do rozwiązania
29. odległość np. między kołami
30. dziedzina działalności w przemości
31. matka i żona Edypa
32. romb
33. nawilżający do suchej cery
34. żeglarska "podkowa"
35. kolor różowoczerwony z odcieniem fioletowym

pionowo

1. sprzedawca węgla
2. jedna czwarta roku
3. skok w górę
4. uchwyt ze stalowymi szczękami
5. reakcja łączenia
6. statek kosmiczny
7. potwierdza regułę
9. urzędowa, stała opłata
16. kuzyn drozda
18. ogon komety

19. łuna pożaru

20. tajna policjantka
22. stolica Portugalii
23. strój księdza
24. obrońca w sądzie
26. powściągliwość
27. uraz

Diabeł zwabił na skraj przepaści Anglika, Francuza, Niemca i Polaka.

Podchodzi do Anglika i mówi:

- Skacz!
- Nie skoczę.
- Gentleman skoczyłby.

Anglik skoczył. Diabeł podchodzi do Francuza i mówi:

- Skacz!
- Nie skoczę.
- Gentleman skoczyłby.
- Nie skoczę.
- Ale teraz jest taka moda.

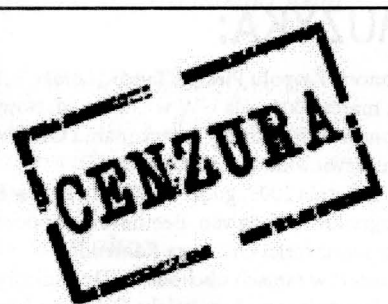
Francuz skoczył. Diabeł podchodzi do Niemca i mówi:

- Skacz!
- Nie skoczę.
- Gentleman skoczyłby.

- Nie skoczę.
- Ale teraz jest taka moda.
- Nie skoczę.
- To rozkaz!

Niemiec skoczył. Diabeł podchodzi do Polaka i mówi:

- Skacz!
- Nie skoczę.
- Gentleman skoczyłby.
- Nie skoczę.
- Ale teraz jest taka moda.
- Nie skoczę.
- To rozkaz!
- Nie skoczę.
- To nie skacz!
- Polak skoczył.



Cenzura: Na podst. Dz. U.
 z dnia 1 kwietnia 1954 r. nr
 13, poz. 276; art. 41 ust. 12
 stosuje się od dnia 1 stycz-
 nia 1955 r.